Mity, zaprzeczanie i opór – ponownie

Robert TULO Waśkiewicz, 2008

...Moja rozpacz nie była mrokiem, lecz zranieniami, jakie się w nim kryły.
- LOUISE WISECHILD, *The Obsidian Mirror*

„Kilka lat temu włączyłam wieczorem TV na program „Barbara Walters Special". Autorka prowadziła wywiad z Donem Johnsonem, jednym z ulubionych przeze mnie aktorów telewizyjnych, odtwórcą głównej roli w serialu „Miami Vice". Don Johnson, pół leżąc na wygodnej kanapie w swym przepięknym domu i odpowiadając na pytania. mówił o radościach i przeciwnościach swojego życia. Opowiadał Barbarze o swoim przeszłym uzależnieniu od alkoholu i narkotyków, następnie o pracoholizmie. Potem zaczął rozwijać temat swoich kłopotów z kobietami – tego, jak bardzo go podniecają i pociągają. Wyraźnie mogłam zauważyć, jak z miejsca podniósł się poziom jego energii, jak przyspieszył się oddech. Zdawało się, że powiew erotycznej intoksykacji wypełnił salon.

Don rozwodził się nad tym, jak bardzo uwielbia kobiety i jak trudno mu jest wytrzymać z jedną partnerką przez dłuższy czas. Mówił, że umie z szybko wejść w przyjaźń i intymność, lecz wtedy jego oczy niezmiennie zaczynają szukać następnej.

Przyszła mi nieodparta myśl, że ten mężczyzna musiał być wykorzystany seksualnie w dzieciństwie! Jego problemy brzmiały identycznie, jak problemy innych dorosłych ofiar, którym od lat pomagam zawodowo. Ale zaraz się zmitygowałam: może ostatnio za dużo pracuję? Może tylko wyobrażam sobie historię nadużyć seksualnych, której w istocie nie ma?

Ale jednak… nie. Barbara wychyliła się w jego stronę i z uśmiechem zadała pytanie: „Don, czy to prawda, że swój pierwszy seksualny stosunek miałeś, jak byłeś bardzo młody, w dwunastym roku życia, z siedemnastoletnią piastunką?" Szczęka mi opadła. Don skrzywił się w uśmiechu. Przechylił i odwrócił głowę. Jego niebieskie oczy zaszkliły się. „Tak" – powiedział. „I do dziś czuję strasznie silne podniecenie, jak o tym myślę." Barbara nie przejawiała żadnych oznak alarmu.

Następnego dnia wysłałam list do Barbary Walters w nadziei, że uda mi się uświadomić jej prawdę o seksualnym molestowaniu chłopców. Gdyby Don był nie chłopcem, a dwunastolatką, a jego piastunka

– siedemnastolatkiem, nie wahalibyśmy się nazwać tego, co się stało, gwałtem. Nie miało znaczenia, czy i w jakim stopniu ofiara „współpracowała" lub była pozornie „chętna". Kontakt seksualny w takiej relacji zawsze jest wykorzystaniem i nadużyciem niedojrzałości dziecka, niezależnie od jego płci i płci napastnika. To dawne doświadczenie Dona, a może i jeszcze inne podobne, do tej pory zapewne leży u źródeł jego życiowych kłopotów – niezdolności do bycia wiernym i utrzymania intymnego związku.

Don wcale nie był „szczęściarzem, któremu „wcześnie trafił się super-kąsek", jak wielu telewidzów pewnie pomyślało. Został wykorzystany seksualnie i wciąż żył bez świadomości doznanej krzywdy."[1]

Ten krótki fragment książki autorstwa Wendy Maltz, znanej specjalistki od seksualnego leczenia osób wykorzystanych w dzieciństwie, pokazuje powszechny i bardzo szkodliwy mit, podtrzymujący ślepotę społeczeństwa na wykorzystywanie dzieci płci męskiej, i na to, że molestują je również kobiety. W przykładzie opisanym przez Wendy Maltz, nieświadomość Dona Johnsona odnośnie jego wiktymizacji seksualnej wynika zapewne ze zrozumiałej u ofiar potrzeby chronienia się przed bólem wspomnień (co osiąga on m.in. przez swoje uzależnienie od seksu). Jednak nieświadomość autorki programu ma, jak można domniemywać, podłoże kulturowe – chyba, że równolegle Barbara sama też była w dzieciństwie ofiarą molestowania, na co miała statystycznie 1/3 szans; wtedy jej brak reakcji mógłby mieć też podłoże osobistej obrony.

Niedawno (koniec lutego 2008) onet.pl podał informację, że w Anglii skazano na sześć lat więzienia nauczycielkę, dojrzałą kobietę, za to, że utrzymywała stosunki seksualne z wieloma swoimi uczniami z gimnazjum. Od razu pomyślałem, że gdyby skazana nauczycielka była mężczyzną, a ofiary nieletnimi uczennicami, wyrok byłby wyższy. Potem zerknąłem na komentarze, jakie czytający mogą zamieszczać pod każdą wiadomością. Mimo, że spodziewałem się zaprzeczeń, byłem w szoku. Ludzie pisali, że sami chcieliby iść na sześć lat do celi z taką nauczycielką, że objawem choroby, dewiacją i nadużyciem są nie jej zachowania, ale wyrok na nią, i że sami

---

[1] Fragment rozdz.2 książki autostwa Wendy Maltz: The Sexual Healing Journey - A Guide for Survivors of tłum. Robert Tulo Waśkiewicz. Wydanie poskaie: Wendy Maltz: Droga do zdrowia seksualnego. Wydawnictwo EMO PRESS, Gdańsk 2011.

chcieliby należeć do grona takich „szczęściarzy”. Czytając, poczułem jak z postów bije gęsty klimat pożądania tego rodzaju doświadczeń i rozgoryczenia z powodu ich braku – ale także i złości mogącej być reakcją emocjonalną czytających na niewygodną prawdę. Przejrzałem ponad siedemdziesiąt pierwszych postów (z ich wyjątkowo długiej listy) i nie znalazłem nikogo, kto choćby w małym stopniu wyrażał zastrzeżenia do praktyk nauczycielki lub kto choć trochę zawahałby się: „a może tym chłopcom stała się jednak krzywda?”

Nie wiem, czy wpisywały się jakieś kobiety, jeśli tak, to raczej niezbyt licznie. Przypuszczam, że odstręczał je od wypowiadania się fakt, że płeć żeńska okazuje się nie taka niewinna, i że pedofilia dotyczy także kobiet – i nie tyle obcych dziecku, ile jego matek, ciotek, babć, przedszkolanek, itd. W moim przekonaniu, opartym na zwierzeniach wielu znanych mi ofiar, pedofilia jest u kobiet zjawiskiem równie częstym, jak u mężczyzn. Nie ma na to jeszcze naukowych dowodów, opieram się tylko na własnych obserwacjach i tym, że w świecie traumatologii coraz więcej i częściej mówi się o seksualnym wykorzystywaniu dzieci przez kobiety. Nawiasem mówiąc, kiedy odkryto i zdefiniowano chorobę alkoholową, przez wiele lat sądzono, że dotyka ona jedynie mężczyzn. Myślę, że u podłoża obydwu mitów leżą podobne stereotypy społeczne dotyczące kobiet. Obalenie ich nie przychodzi łatwo ani szybko. Ta prawda wzbudza u większości ludzi gwałtowne zaprzeczania i opór. Przypomina mi się dowcip, opowiadany w kręgach terapeutów zajmujących się leczeniem ofiar, a będący kąśliwą ripostą dla każdej zaprzeczającej osoby: „Nie przejmuj się: prawda o kazirodztwie u każdego znajdzie coś do zgwałcenia” (ang: sexual offending has to